

LEONARDA KAZANECKA ur. 1909; Wola Skromowska



Tytuł fragmentu relacji	Uciekinierzy z getta
Zakres terytorialny i czasowy	Kock; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wola Skromowska, Kock, Leonarda Kazanecka, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Światła w ciemności, II wojna światowa, Żydzi, Stanisław i Franciszka Siwkowie, Holokaust, pomoc, Gdala, Gdale, SWNS

Uciekinierzy z getta

To było za Niemców, jeszcze rok i parę miesięcy Niemcy byli w Polsce. Przyszli do mnie w drugi dzień Zielonych Świątek. Już się szaro robiło, ale jeszcze można było dojrzeć coś.

Robiłam obrządek, patrzę, drzwi się otworzyły. Wszedł jeden, pierwszy, stanął koło drzwi. Jeszcze drzwi nie zamknął, a już drugi wszedł. Znowu stanął koło niego. I trzeci wszedł, trzech ich było. Ani, słowa, a ni nic. A mąż leżał na łóżku nierozebrany, tak się położył. To mówię tak: „O żydowskie chłopaki do nas przyszły”- tak, żeby głos usłyszał. Mówię: „Żydowskie chłopaki do nas przyszły”- dwa razy powiedziałam. pamiętam. Ja się pytam: „Skąd żeście się wzięli?” A oni mówią: „Myśmy z getta z Łukowa uciekli.” „Jak tu przyszliście?” „W dzień siedzieliśmy w lesie, w nocy szliśmy.” „A to ze czterdzieści kilometrów” - ja mówię. „To tyle mieszkań przy szosie, dlaczego przyszliście do nas?” A oni zaczęli płakać. Wzięłam blachę ciasta, nakrajałam, mleka nalałam w szklanki i jeszcze im dałam mleka, żeby siedli, pożywili się. Podjedli, wstali. Nic nie mówią, ani słowa. Wzięłam zaraz ukrajał jeszcze ciasta po kawałku większym, i dałam każdemu jednemu. Włożyli sobie do kieszeni. I jeden się odzywa do mnie i mówi tak: "Pani, niech nam pani da siekiery". Dałam te siekiery i oni poszli.

Za dwa czy za trzy dni chłopaki są na podwórku, o tej samej porze, tak wieczorem. A mąż mówi tak: „Nie przeżyjecie wojny, nie przeżyjecie wojny...”- coś ich straszy, myślę sobie- „...jak nie będziecie gotowanego jedzenia jeść. Przychodźcie dwa razy w tygodniu do mnie i dostaniecie jedzenie.” A ja mówię: "Mleko jest w studni, możecie brać, na sznurku w bańce".

Ale nakazywał im, żeby nie kradli, bo ich ktoś zabije. "Nie macie się czym bronić"- powiada. A oni wtenczas mieli po osiemnaście, czy siedemnaście lat. Ja ich proszę, żeby nie przychodzili. A oni proszą, żeby mogli przychodzić: "Niech mi pani zawsze otworzy, jak ja powiem Janek Grzebień". Oni gdzieś jeszcze tutaj mieli jakąś znajomą. Ale myśmy się nie pytali. Nie obchodziło nas, co robią, gdzie idą.

Byłam trochę niezadowolona. Bo ich ojcowie powiedzieli: „Idźcie chłopaki, my starzy jesteśmy, a

wy młodzi, to przeżyjecie, jak nie to nie.”.

Data i miejsce nagrania	2007-08-20, Kock
Rozmawiał/a	Magdalena Kawa
Transkrypcja	Magdalena Kawa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"